ROK VII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

Nr. 131.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

ORĘDOWNIK.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Leonarda wyzn.
Jutro: Engelberta męcz.

Poznań, Wtorek 6 Listopada 1877.

Wschód słońca 7.6, zach. 4.21
Długość dnia 9 god. 14 min.

Poznań, 5. listopadka.

— *' **Gospodarka w szkołach naszych.** O męczarni, jaką w szkołach powiatu poznańskiego ponoszą dzieci i nauczyciele, otrzymujemy następującą korespondencyą

Ze wsi, 1. listopada.

I mnie się wydaje, Szanowny Redaktorze, że wszystko to, co na konferencyach nauczycielskich pod obrady przychodzi, jako i wszelkie rozporządzenia, jakie inspektor szkół nauczycielom podaje, nie powinny już dla tego samego tajemnicą być pokrywane, ponieważ szkoła jest instytucyą publiczną, a rodzice powinni wiedzieć, co się w szkole z ich dziećmi dzieje. — czego i jak się uczą. To bowiem, z czem się ukrywamy, czego przed światem głosić zakazujemy, o czem nie radzi jesteśmy, aby pisma publiczne głosiły, nie musi koniecznie być dobrem. I tak niedobrą i ogłupiającą dzieci polskie, jest metoda Schlimbacha, tak nazwana *Anschaungs-Denk-Sprech-Lesemethode*, którą p. Lux po szkołach polskich zaprowadza. O tej metodzie korespondent we wstępnym artykule pisma Waszego nr. 129. zbyt ogółowo się rozwiódł, tak, że czytająca publiczność nie może mieć o niej dostatecznego wyobrażenia. Sądzę, że się przysłużę pismu Waszemu, jeżeli cośkolwiek obszerniej nad tą metodą się rozwiodę.

Rzeczona metoda zasadza się głównie, mianowicie w samym początku na żołnierskiej komendzie, którą p. Lux gorliwie przestrzegać nakazuje. Dzieci muszą się uczyć wstawać, siadać, ręce podnosić, spuszczać, nogi wyciągać, cofać, tabliczki wydobywać i na stół kłaść, a wszystko to, kochani czytelnicy, odbywa się na komendę, w niemieckim języku. Nauczyciel woła: *„Die rechte Hand auf“* — a tu jedno dziecko lewą rękę podnosi albo prawą opuszcza, inne obiedwie podnosi albo je też opuszcza. A nie myślcie, aby nauczyciel tak na raz tego od dzieci wymagał. Gdzie tam! Każdy rozsądny nauczyciel wie, że to tak łatwo polskim dzieciom nie przychodzi, dla tego też wprzód wbijał im w umysł wyrazy: *„rechte, linke Hand“*, już to pojedyńczo, już to razem, a jednak, gdy przystępuje do rzeczy, zachodzi taka mieszanina. Po kilku lekcyach, w których dzieci uczą się omawiać niektóre wyrazy, zawsze jakiś przedmiot oznaczające, oraz pisać kreski już poziome, już prostopadłe lub ukośne a nareszcie kółka, przystępuje nauczyciel do rzeczywistej metody czytania i pisania. I tu się dopiero rozpoczyna olbrzymia praca dla nauczyciela i piekielna męka dla dzieci. Bo trzeba zawsze na to baczyć, że to wszystko odbywa się w niemieckim języku! Coinnego byłoby, gdyby dzieci rozumiały po niemiecku, dla tego też w szkołach, w których dzieci mówią tym językiem, nie jest ta motoda tak męcząca ani dla nauczyciela ani dla dzieci.

Korespondent w artykule swoim nr. 129 „Orędownika“, wziął wyraz *Ast* (gałąź), ja wezmę wyraz *Ofen* (piec). Nauczyciel musi wprzód omówić czyli okatechizmować ten wyraz *Ofen*, — do czego służy, — części jego. — kto robi i jakie mamy piece, wchodząc w najdrobniejsze szczegóły. Nie łatwa to rzecz! Dziecko nie jest nieraz w stanie powtórzyć pojedyńczego gołego zdania a tu i najzdolniejszy nawet pedagog nie jest w stanie uniknąć pytania, na któreby nie nastąpiła odpowiedź w zdaniu pojedyńczem rozwiniętem, albo zgoła złożonem. Rozpacz bierze nieraz nauczyciela wśród tej mozolnej pracy, kiedy widzi, że wszelkie wysilenia rozbijają się jakby o jaką tarcz stalową i z miejsca ruszyć się niepodobna. Nie śmiejcie się, bo to istotna kara Boża padła na nasze dzieci! Kiedy bowiem w szkole niemieckiej upora się nauczyciel z jednym wyrazem w jednej lekcyi, potrzebuje nauczyciel w szkole polskiej tydzień cały, nim dzieci zdołają na pytania jego dać jaką taką definicyą o jakimkolwiek przedmiocie. Nie jestże to oczywista krzywda dla dzieci polskich!

Po ukończonej tej mozolnej operacyi rozbiera nauczyciel rzeczony wyraz na głosy czyli głoski, uczy takowe poznawać i pisać już to w powietrzu, już na tablicy. Kiedy rzecz załatwiona, przechodzi się do innego przedmiotu, z którym znowu rozpoczyna się taż sama męcząca robota z tym może tylko małym wyjątkiem, że głos, który zachodził w pierwszym, napotyka się częstokroć w następnym wyrazie. Tak postępuje się coraz dalej. Przepomnieć także nie należy, że rzeczona metoda zaleca przeplatanie nauki czytania i pisania śpiewkami, naturalnie niemieckiemi. Zobaczmyż teraz, jaką korzyść przynosi rzeczona metoda dla dzieci polskich. Dotychczas gorliwy nauczyciel nauczył dzieci w jednym roku czytać i pisać po polsku i po niemiecku. Czy rezultat rzeczonej metody będzie taki sam? Czas okaże! Co do mnie, ani myślę, ani spodziewam się tego. Co najwięcej, nauczą się dzieci czytać i pisać po niemiecku. A jednakże każe p. Lux w planach godzin prawie wszystek czas, aby swego dopiąć, na rzeczoną metodę poświęcać.

Z tego, co tu się napisało, jasna rzecz i najlepszy dowód, że metoda ta prowadzi dzieci polskie do **ogłupienia**, bo myśleć zaprawdę przez nią się nie nauczą. A jednakże powinniśmy być p. Luxowi bardzo wdzięczni! A to dla czego? — spyta może kto. Oto, bo p. Lux, aby dzieci naszych nie obciążać zbytecznie pracą, jaka powstaje przy nauce dwóch języków naraz tj. polskiego i niemieckiego czytania, żąda, **aby na razie polskie czytanie było opuszczone.** I czegóż jeszcze więcej chcecie? Czyż to nie dość wymowne? Zaprawdę gorzej i przewrotniej działać się nie może i mam nadzieję, że rejencya nawet niebawem o tem się przekona. Pan Lux wie o tem dobrze, boć o tem wie nietylko każdy pedagog, ale nawet każdy człowiek nie pozbawiony zdrowych zmysłów, że nauka czytania początkującym dzieciom powinna być w macierzystym języku udzielana, i że zaprowadzona przez niego metoda jest rzeczą niepodobną.

Że szkoły nasze z powodu wzwyż wymienionych powodów w nauce się zacofają, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Przekona się każdy, komu na tem zależeć będzie, już w pierwszym roku przy publicznych egzaminach, — w tych szkołach, w których metoda Schlimbacha jest zaprowadzoną. Prawda, że ładnie się to słyszeć będzie, kiedy dzieci na niemieckie pytania nauczyciela, odpowiadać będą na komendę jak maszyny po niemiecku, ale niech każdy weźmie sobie to natenczas gorąco do serca i o tem dobrze pamięta, że **każda odpowiedź nasiąknięta będzie krwią i potem biednego dziecka i udręczonego nauczyciela.**

Jeżeliby kto z pomocą takiej metody postanowił sobie zgiermanizować dzieci polskie, to bardzo złą i mylną obrałby sobie drogę, bo nauczyciele dotychczas z pomocą tablic Winckelmanna do budujących dochodzili rezultatów w niemieckim języku, nie zabijając ani dzieci ani siebie. Zupełnie, pojedyńcze, nagie zdania ułatwiały im rzeczoną naukę, a mimo to, wynosiły dzieci ze szkoły tę korzyść, że w jednym roku nauczyły się czytać i pisać po polsku i po niemiecku. Na teraz zakończam, później więcej napiszę.

Kostrzyn, 1. listopada. W dniu 1. bm. odbyło się w Kostrzynie na sali hotelu p. Chmielewskiego nadzwyczajne zebranie Kółka włościańskiego kostrzyńskiego połączone z wystawą płodów ziemi i losowaniem różnych przedmiotów, potrzebnych w gospodarstwie, jak łańcuchów, wag, toporków, latarek, młotków, gwoździ kilka kóp, piłek, łapek na szczury, dzwonków, kłódek, szczotek, grzebieców, strugów, śrub i szpadli. Pochwała należy się Zarządowi Kółka, bo losowanie tak praktycznie urządził, że każdy z członków wygrał jeden przedmiot. Także p. Sokolnicki z Tarnowa ofiarował na wygraną rasowego prosszczaka, a p. Radoński z Kociałkowej Górki trzy pary kaczek wielkiego gatunku.

Dostawcami płodów ziemi byli członkowie Kółka, i przyznać muszę, że śliczne okazy wystawili. Kukurydza obywatela Chmielewskiego i gospodarza Stankiewicza zyskałaby pochwałę i na wielkiej wystawie: to samo można powiedzieć i o okazach zboża w słomie obywatela p. Wadyńskiego i gospodarza Brzózki, które ogólną zwróciły na siebie uwagę członków i gości. Także okazy w ziarnie gospodarzy Stankiewicza, Radki, Woźniaka i Szymanowskiego miło się zgromadzeniu przedstawiały. Najwięcej dostawiono ogrodowizn, jak ziemniaków różnego gatunku, galarepy, brukwi, selery, ćwikły, marchwi, kapusty, pietruszki, cebuli i tu w tym dziale walczyli o pierwszeństwo swemi pięknemi okazami obywatel Chmielewski i gospodarze Radke, Stankiewicz, Brzózka, Plaziński i Woźniak. Także pp. Jackowski, Radoński i Sokolnicki wystawilili dla zachęcenia włościan prześliczne okazy ćwikły, marchwi i ziemniaków, które potem między członków wylosowano celem ich rozpowszechnienia.

Zarząd zawsze gorliwy w pełnieniu obowiązków, przez co Kółko nasze z każdym czasem wzrasta, stawił się w komplecie; także członkowie zebrali się wszyscy, wyjąwszy jednego chorobą złożonego. Zebranie zagaił p. Radoński powitaniem w imieniu członków obecnego na zebraniu patrona Kółek p. Jackowskiego, poczem zwrócił się do członków i tu w słowach jędrnych a prostych zachęcał ich do pilnej uprawy gleby, wykazując potrzebę gospodarstwa w polu i oborze z postępem czasu, nie chcąc się dać biedzie. Drogiem nam być powinno wszystko to, mówił p. przewodniczący, czegośmy się od ojców naszych nauczyli. Biorąc jednak w rachubę obecne rólnika stósunki — ciężary i robotnika — jesteśmy zmuszeni odstąpić od gospodarowania w sposób ojcom naszym właściwy i starać się postępowem gospodarstwem wyciągać z niego najwięcej zysku, a tylko tym sposobem utrzymamy kęs po ojcach odziedziczony i z pewnością nie zasłużymy sobie na miano wyrodnych synów. Pięknie i długo mówił z serca płynącemi słowy ukochany nasz przewodniczący i słowa jego trafiały też z pewnością do serca, bo nie jednę łzę wycisnęły z óczu obecnych kmiotków.

Także przemówił Patron Kółek, wyrażając zupełne zadowolnienie z rozwoju Kółka kostrzyńskiego i zastósowania się członków do nauk w Kółku słyszanych, czego dowodzą śliczne okazy wystawy i zakupno superfosfatu przez członków Kółka, które to zakupno w roku bieżącym o przeszło 100 centnarów się zwiększyło. W końcu odezwał się gospodarz Wojkiewicz, dziękując Patronowi Kółek, przewodniczącemu Kółka naszego i panom Sokolnickim za wszystkie trudy ponoszone około podniesienia włościan. Dobrodzieje, rzekł mówca, nie jesteśmy w stanie zapłacić wam trudów waszych, bo nam zdrowie i pieniądze swe ofiarujecie, aby nas małych pouczyć i przysporzyć zysku w dobytku naszym, ale przyjmijcie choć tylko słowa podzięki, które z pewnością każdy z nas obecnych z serca przepełnionego wdzięcznością wam złoży. Tu obróciwszy się do zgromadzenia, zawołał: Bracia niech żyją nasi dobroczyńcy pp. Jackowski, Radoński i Sokolniccy, a całe zebranie trzykrotnem: „Niech żyją“, jakby z jednej piersi mu zawtorowało. Staropolskiem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — pożegnał przewodni-

czący zgromadzonych i wszyscy rozeszli się spokojnie do domów.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Jakkolwiek do tej chwili nic się pod Plewną nie zmieniło, a deszcze, mgły i zimniska przeszkadzają bardzo Moskalom w zdobyciu tego kretowiska tureckiego, jednak każdej chwili można się spodziewać ostatecznego rozwiązania zagadki, którą umiejętność i energia wojskowa Osmana baszy, stawiła niespodzianie zdumionym Moskalom. Chewkiet basza dowiódł bowiem dnia 31. z. m., iż o wiele za słabym jest, by zdołał odeprzeć Moskali od Felisza i uwalniając od nieprzyjaciela drogą do Zofii, Osmana stale zaopatrywać w niezbędną mu żywność. Zresztą sam pobyt Chewkieta w Orkhanie jest bardzo zagrożonym przez Moskali, którzy z Łowaczu i Gabrowy ku niemu dążą. Rosyjska kawalerya sięga już Bałkanów, a gdyby się sprawdziła podana przez „Polit. Corr." wieść, iż Moskale formują nowy 70 tysięczny korpus, który jeszcze przed nadejściem zimy ma przejść Bałkany i pomijając Plewnę, Lom i Jantrę, dążyć wprost na Adryanopol, tedy w krótkim czasie, nie tylko rozstrzygną się losy Bułgaryi, ale i Carogród zagrożonym będzie.

Rząd turecki od czasu ostatnich tak w Azyi jak i pod Plewną niepowodzeń, zachowuje zupełne milczenie, ale ciągłe narady ministrów między sobą i z posłem angielskim Layardem, jakoteż wysłanie całej załogi carogrodzkiej na plac boju, wskazuje dostatecznie, że znając położenie, usiłuje mu zaradzić. Zapewniają nawet, że Mehemed Ruszdi basza, były minister, oszczędzając panu swemu bardzo upokarzającego starania się o pokój bierze na siebie rolę zwolennika pokoju z Moskalami i zbiera w około siebie ludzi, którzy przekonani, iż siły Turcyi zupełnie są już wyczerpane, woleliby już dziś z Moskalami się układać, niż czekać ostatecznej przegranej, której są pewni. Sułtan jednak wyjedzie sam do Adryanopola, by zwiedzić i obejrzeć tamtejsze roboty obronne a oprócz tego każe powoływać pospolite ruszenie, które mogąc w ogóle dostawić około pół miliona chłopa natychmiast ma utworzyć korpus 165,000. Jednakże liczby wojsk tureckich po tyle już razy nie zgadzały się z prawdą, że i teraz wolno powątpiewać, by Turcya miała pod ręką tak wielkie siły.

Dwuletnie wojny w Bośnii, Serbii i Czarnogórze i tegoroczne bitwy mordercze, wydarły Turcyi sam rdzeń armii jej, najlepszych żołnierzy i oficerów. Bez przesady zatem możemy przyjąć, że Turcya w ogóle ani wystawić, ani utrzymać nie zdoła więcej nad 600 tysięcy wojska, tembardziej, że w Turcyi europejskiej najwyżej 4 miliony jest Turków, a azyatyckie posiadłości Turcyi, jakkolwiek rozległe, tak są administrowane, że prawie żadnej siły wojskowej wydobyć z nich nie można.

Zresztą losy wojny w Azyi prędzej się jeszcze rozstrzygną, niż pod Plewną lub nad Dunajem, i to pod samemi murami Erzerumu, Mukhtar basza, połączywszy się bowiem z Izmaiłem baszą, opuścił po kilku nieznacznych potyczkach z Moskalami Koprikoi, pod pozorem, iż ta pozycya nie jest dostatecznie obronną, i cofnął się do Hassankale. Ale i tutaj długo nie popasał i zostawiwszy w Hassankale 20 batalionów tj. około 8000 jako awangardę, sam zajął stanowisko obronne na wzgórzach na wschód Erzerumu. To zostawienie jest w ogóle trudnem do wytłumaczenia.

Moskale nie chcieli nic omijać i idąc prosto przed sobą, zajęli w Koprikioi i ścigając cofającą się armią turecką, napadli na obóz turecki o drugiej godzinie w nocy, a ubiwszy około 100 ludzi, resztę ścigali milę drogi blisko. O piątej rano zajęli Moskale Hassankale. Kawalerya moskiewska dosięgła Kurudink o trzy mile od Erzerumu położony. Ponieważ jednak wojsko moskiewskie blisko osiem mil bez wytchnienia ścigało cofającego się nieprzyjaciela, więc musiało chwilowo dla wypoczynku dalszego marszu poprzestać, Turcy stoją obozem pod Dewebojun, a jenerałowie moskiewscy Heiman i Tergukasow zbierają tam swoje siły i sposobią się do natarcia.

W obec tej moskiewskiej depeszy, sławiącej to nowe zwycięztwo, Turcy zapewniają, że w dniu 16. do 19. z. m. odeszło z Carogrodu 10,000 chłopa posiłków na Trapezunt do Erzerumu. Korpus ten mający na trzydzieste milowej drodze z Trapezuntu do Erzerumu dwa łańcuchy gór około 8000 stóp wysokie do przebycia, gdyby nawet zdołał dojść do Erzerumu w 10 dniach marszu, to jednak nie mógłby tam dojść przed pierwszemi dniami listopada. Tymczasem Moskale już 28. października znajdowali się o 18 wiorst od armii Mukhtara i stolicy Armenii. Czyż pomoc Turkom na czas nadejdzie? Kars trzyma się jeszcze i odrzuciwszy wszystkie propozycye moskiewskie żądające poddania się załogi fortecznej, zmusił Moskali do rozpoczęcia regularnego oblężenia i to w 36,000 wojska. Wedle zapewnień „Daily News" forteca ta ma być obficie zaopatrzoną w żywność i posiada 10,000 ludzi załogi i 110 dział.

Takiem jest ogólne położenie rzeczy na placu boju w Azyi, i gdyby nie powstanie szerzące się w Dagestanie na Kaukazie, na tyłach działącej w Armenii armii moskiewskiej, możnaby nazwać położenie armii moskiewskiej świetnem. To powstanie jednak zaczyna tak wielkie przybierać rozmiary, że nawet z miejsc obronnych uciekają mieszkańcy do Baku i Astrachanu. Urzędnicy moskiewscy, którym nie wolno uciekać, wysełają przynajmniej swoje rodziny w bezpieczne miejsce.

— Do „Tagblattu" telegrafują z Bukaresztu, że car odbywa z Poradyma codzienne przeglądy wojsk zgromadzonych pod Plewną, a niezadowolony z dotychczasowych planów oblężniczych, rozkazał wykonać nowe plany jenerałowi Obruczewowi i takowe w zupełności przyjął i potwierdził. Jenerał Obruczew miał zapewnić cara, iż jeżeli jego plany szybko i punktualnie wykonane będą, nie tylko Plewna zdobytą zostanie, ale cała armia Osmana poddać się będzie musiała zwycięzkim wojskom moskiewskim na łaskę i niełaskę. Car widać uwierzył i zupełnie spuszczając się na nowe plany Obruczewa, rozkazał robić przygotowania, na swoje przyjęcie w Odesie. Nawet i w Warszawie szykują pałac łazienkowski na przyjęcie cesarskich gości. Niektórzy twierdzą, że sama carowa zawita do Warszawy.

— Moskale nie na żarty budują kolej do Plewny. Oprócz tego obstalowali Moskale 10,000 wagonów i 170 lokomotyw w krajowych fabrykach. Fabrykanci zagraniczni, a głównie niemieccy, bardzo się na to krzywią, ale mają jeszcze nadzieję, że i im coś z tego obstalunku skapnie.

Niemcy. W środę 31. zm. zażądali w sejmie w podanych wnioskach zniesienia zakazu wywozu koni za granicę tak katolicy, jak postępowcy. Atoli gdy minister wojny, jenerał Kamecke, zaczął wywodzić, że gdy Rosya i Austrya w roku zeszłym zakazały z krajów swoich wywozić konie, zakupywano konie tylko z Niemiec; gdy na dobitkę rząd francuzki zrobił z kupcami kontrakty na dostawienie 20 do 30 tysięcy koni, rząd niemiecki musiał zakazać wywozu koni za granicę, bo inaczej byłby ich sam nie miał, — a tu, jak się jenerał Kamecke wyraził, — każdego czasu może nastąpić mobilizacya wojska. Sejm wysłuchawszy jenerała Kameckiego, przyznał mu racyą i większością głosów odrzucił oba wnioski.

— Do „Koln. Ztg." piszą z Berlina, iż posłano urzędowi kanclerskiemu zażalenie na liczne nadużycia, jakich się dopuszczają nadgraniczne urzędy celne moskiewskie przy odbieraniu cła w złotej niemieckiej monecie. Urzędnicy moskiewscy między innemi szykanami, tak np. silnie uderzają złotemi pieniędzmi w stół, że takowe często pękają, co gdy się stanie, Moskale mówią, że pieniądz fałszywy i odsełają go dla dalszych prób aż do Petersburga, wskutek czego kupcy niemieccy czekać muszą całemi miesiącami na zwrót takowych. Zażalenie to przyjął podobno urząd kanclerski i obiecał zrobić o tem przedstawienie moskiewskiemu rządowi.

W każdym razie można się dziwić, iż nowe złote pieniądze niemieckie tak są bite, iż na proste, choćby nie wiedzieć jak silne uderzenie w stół pękają. Nie tylko w Moskwie się temu dziwią, a i w państwie niemieckiem spotykają ludzi nieprzyjemności przy wymianie nadpękniętych monet złotych. Urząd kanclerski może więc i w tym kierunku zwrócić swoją uwagę, aby mennice państwowe tylko zupełnie dobrze odbite pieniądze puszczały w kurs między ludzi.

Francya. Wczoraj w niedzielę odbywały się w całej Francyi wybory do rad departamentowych tj. prowincyonalnych. Od ich wyniku zależy jak wiemy, los przyszłego Francyi rządu, bo rady te mają w ręku wybór brakujących senatorów. Jakich one tedy wybiorą ludzi, z takich też większość senatu składać się będzie, i do tej większości senatu, jako do najwyższej powagi w kraju, stósować się będzie musiał marszałek Mac-Mahon. Ministrowie więc obecni i sam prezydent czekają niecierpliwie na te wybory i na otwarcie obu Izb francuskich w dniu 8. listopada. Żadna zmiana w rządzie nie nastąpi do tej chwili, ale ciągłe odbywają się w nim narady i marszałek Mac-Mahon powołuje różnych ludzi, pragnąc wysłuchać ich zdania. Widzimy jednak z osób powoływanych przez marszałka, że tenże nie myśli zerwać z bonapartystami, ale zespolić

Kulasek

powiastka z niedawnych czasów

przez ***

I.

Słońce zniżało się zwolna, kryjąc swoję promienną kulę za okryte lasem wzgórza, a wzrok wieczorny pokrywał już wioskę leżącą samotnie u stóp pagórka.

W najmniejszej chatce u nizkiego okienka siedział młody jeszcze człowiek, pilnie szyciem zajęty.

— Już koniec — szepnął półgłosem z zadowoleniem, odcinając nitkę i składając igłę, nożyce i naparstek w stojący obok niego koszyczek.

— Czas na mnie — dodał, patrząc na płonące na niebie chmurki odblaskiem słońca wieczornego złocone, i biorąc wielki klucz u balki nizkiej chatki wiszący, porwał czapkę i chciał już wychodzić, gdy nagle coś sobie przypominając, nawrócił się szybko.

— Byłbym prawie o mojej pieszczotce zapomniał — szeptał uśmiechnięty zwyczajem ludzi samotnych, którym rozmowa z samym sobą staje się przyzwyczajeniem — cóżby powiedziała moja Marychna, gdyby chrzestny był o niej dzisiaj zapomniał?

I otworzywszy szybko małą szafkę, wyjął z niej ładne czerwone jabłko i wpuścił je do obszernej kieszeni swej wołoszki, poczem opuszczając chatę, skierował się szybko ku kościołowi przy którym służył za kościelnego. Po chwili już słychać było dzwonek, powołujący pobożnie ludzi na Anioł pański.

Jeszcze ostatnie dźwięki nie rozpłynęły się w powietrzu wieczornem, a już wracał Jan szybkim krokiem napowrót do swojej izdebki, ale nie uśmiechnięty, wesoły, jak przed chwilą, gdy z niej z pośpiechem wychodził. Chmurny, zatrzasnął drzwi za sobą, rzucił czapkę na ziemię i padł raczej niż usiadł, na ławkę pod piecem, zasłaniając twarz obiema rękami. Tak siedział smutny, zgięty, bólem jakimś przygnieciony, a świszczący przez zęby oddech dowodził, iż w piersiach jego wzrasta burza. Nagle zadźwięczał głosik dziecinny przed chatą:

Daj mi jabłuszko Kulasku, daj mi moje jabłko!

Jan zerwał się, jakby go osa ukąsiła i spojrzał oknem na oświeconą blaskiem księżyca dziewuszkę, która, wdzięcząc mu się, wyciągała obie rączki po swoje jabłuszko. Ale Jan, który co dnia starannie te rączyny łakociami napełniał, otworzył okienko i krzyknął drżącym od gniewu głosem:

— Idź precz i nigdy mi się na oczy nie pokazuj — słyszałaś?

Niepewne i przerażone dziecko, wielkie błękitne oczki wlepiało w swego dobrodzieja, ale widząc rękę groźnie ku sobie wyciągniętą, pobiegło z płaczem drogą, którą dopiero co z taką radością przebyło.

Cicha, jasna noc jesienna otuliła już dawno snem pracowitych mieszkańców wioski. Tylko jeden czuwał i patrzał z tęsknotą w prześliczny blaskiem księżyca oświecony krajobraz. To Jan był, który oparty o swoje okienko, przypatrywał się łące i leszczynie, w której przed ośmiu laty, trzymał w ramionach swoją piękną Maryś, gdy się z żalem w sercu z nią żegnał.

— Maryś, moja Maryś, będziesz ty mi wierną? Jabym nie przeżył twej straty!

— Co ty mówisz Janie? odpowiada mu wówczas dziewczyna ze łzami w pięknych oczach — ty wiesz dobrze, że tylko twoją być mogę. Jak powrócisz z wojny — było wówczas powstanie w Królestwie — wyprawimy wesele, a gdybyś, co nie daj Boże, nie miał już nigdy powrócić, to będę ci wierną i za grobem i łzami gorącemi wypłaczę sobie śmierć u Pana Boga.

Mówiąc to zdjęła mały srebrny krzyżyk, na sznurku korali zawieszony, i włożyła mu go na szyję.

Wiernie nosił go przez lat ośm, aż do tej chwili, a zdejmując go teraz ze szyi, położył go

interesa kraju i swoje z ludźmi szczerze zachowawczych zasad, albowiem osoby, których się radzi, są to dawni ministrowie Napoleona, jakoto Pouyer-Quartier i Dam. Uwolnił też marszałek od kary dwumiesięcznego więzienia gwałtownego bonapartystę Pawła Cassagnaca, na którą skazany został za gwałtowną obrazę Izby deputowanych.

Republikanie umiarkowani, dając rady marszałkowi, jak postąpić sobie należy, najgwałtowniej właśnie napierają na usunięcie bonapartystów. Jesteśmy przekonani — piszą „Debaty,“ — że konserwatywni, którzy walczyli za rzeczpospolitą, starać się będą, by rzeczpospolita zachowawcza pozostała. Ministerstwo obecne nie może dłużej pozostać u władzy, bo ono oznacza bezustanne sprzeciwianie się woli narodu i doprowadziłoby musiało do wojny domowej, w której by zaginąć mogło wszystko, co jeszcze Francya z toni nieszczęść uratowała.

Austrya. Układ handlowy Niemiec z Austryą nie tylko zupełnie zerwanym został, ale nawet rozpoczną się niebawem w Berlinie, pod przewodnictwem p. Hasselbacha — tego samego, który był komisarzem niemieckim przy układach z Austryą — obrady nad taryfą celną, niekorzystną dla Austryi i obrady te, jak tylko się da najrychlej, do końca doprowadzone zostaną.

Tymczasem ten zerwany z Austryą układ handlowy tem gorsze dla monarchii austryackiej będzie miał skutki, iż nie tylko przerwie stosunki handlowe Austryi z Niemcami, — a przynajmniej wprowadzi w te stosunki zamęt i niepewność, — ale nadto poplącze jeszcze układy między rządami austryackim i węgierskim o ugodę celną, między obu tymi połowami austryackiej monarchii, ponieważ układ z Niemcami miał być podstawą, na której dopiero Węgrzy mieli się ułożyć z Austryą w kwestyi celnej wewnętrznej.

Monarchia bowiem austryacka, jako złożona z kilku narodów, z których każden ma inne potrzeby i interesa, musi walczyć nie tylko z wielkiemi trudnościami w układach z innemi państwami, ale i w sprawach wewnętrznych ma do zwalczenia różne przeszkody. Inne np. są interesa i potrzeby czysto rolniczych, jak Węgrzy, Galicya, Chorwacya i Kraina, oraz handlowych, jak Tryest i Dalmacya, które to wszystkie kraje dążą do wolności handlowej, a inne są znowu interesa i potrzeby okręgów fabrycznych Morawii, Czech, Styryi i Niższej Austryi, żądających podwyższenia ceł na zagraniczne wyroby a otaczania opieką ich własnych wyrobów. W obec tej niezgody potrzeb i interesów we własnem państwie, zgodziły się rządy austryacki i węgierski na to, iż podstawa, na której ułożą się warunki związku handlowo-celnego między obu połowami austryackiej monarchii, będzie właśnie taryfa celna postanowiona w traktacie handlowym między Austryą a Niemcami. Nadto interesem tak Węgier jak i Galicyi jest zawieranie z sąsiedniemi mocarstwami traktatów handlowych, któreby zabezpieczały nie tylko przywóz tj. tanie i łatwe nabycie zagranicznych wyrobów, ale przedewszystkiem zapewniły wolny od ceł wywóz do obcych krajów płodów surowych, jakoto zboża i bydła. Otóż obawiają się teraz kraje rolnicze Austryi, że Niemcy w obec zerwanego układu obłożą może tem zboże i bydło sprowadzane z Austryi, i zamkną cłem sposobem najkorzystniejsze dla nich, oprócz angielskiego, targowisko, na którem sprzedawać te kraje mogły swoje płody.

Cesarz austryacki zwołał tedy do Pesztu austryackich ministrów swoich, aby wpólnie z węgierskimi ministrami naradzili się nad sposobami usunięcia tych wszystkich różnic i trudności, i trzeba się spodziewać, że roztropność tych doradzców cesarskich usunie złe skutki, jakie zerwany układ z Niemcami w ich ojczyźnie wywołał.

Włochy. Któżby się spodziewał, że ów znany p. Crispi, którego tak bardzo wypierał się rząd włoski, zostanie jednak ministrem i to nawet prezesem ministerstwa? Wprawdzie i tego jeszcze wypierają się urzędowe włoskie dzienniki, ale to już taki zwyczaj, że rząd zawsze dziennikom swoim każe się wypierać tego dzisiaj, co będzie prawdą jutro. Zresztą p. Crispi tyle się najeździł, namachał, nagadał i napił przy toastach przeróżnych, żeć mu się nareszcie należy wypoczynek i nagroda. Zadatkiem świetnej przyszłości, jaka go czeka, były częste audyencye u króla Wiktora Emanuela, któremu widać składał relacye z odbytych przez siebie, podróży.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 5. listopada. Wczoraj w niedzielę uwolniono z więzienia p. Wiktora Stawińskiego, który za przestępstwa prasowe dwa miesięce siedział. Dziś zaś przyniósł woźny sądowy nowe 2 zapozwy dla dr. Szymańskiego, który podpisywał „Orędownika“ podczas więzienia p. W. Stawińskiego.

— * **Księgarzowi** p. J. Chociszewskiemu zabrała władza policyjna „Piasta“ kalendarz ludowy i „Najnowsze proroctwo Ojca św.“ Ostatnie dziełko już było przeszło pół roku w obiegu, a ani w jednem ani w drugiem nie doparzyliśmy nic takiego, coby w obec praw pruskich było według naszego zdania karygodnem.

— * **Dziś** odbędzie się pierwsza prelecya w Towarzystwie przemysłowem o godzinie 8. wieczorem, którą będzie miał ks. Tłoczyński.

— * **Zwracamy** uwagę szanownym czytelnikom naszym na inseret p. Franciszka Jasińskiego, który otworzył w tych dniach na Chwaliszewie nr. 37, skład górnoszląskich węgli kamiennych. Życzymy młodemu przedsiębiorcy jak najlepszego powodzenia, polecając go względem szanownej publicznością.

— * **Z Obornik** donoszą nam, że przygotowują tam wiec na dzień 19. bm.

— * **Nowa** pożyczka którą rząd chce zaciągnąć w wysokości 126 milionów i 745,000 marek ma być w ten sposób rozdzieloną na rozmaite potrzeby państwa: na handel, przemysł i budowle państwowe 53 miliony i 959,000 mrk. dla ministerstwa sprawiedliwości 29 milionów i 870,470 mrk., dla ministerstwa wyznań i oświecenia 27 milionów i 753,930 mrk., dla ministerstwa rolnictwa 7 milionów i 357,000 marek, na administracyą spraw wewnętrznych państwa 6 milionów 464,000 mrk., nareszcie na administracyą podatków stałych 1 milion i 500,000 mrk. Z tej pożyczki minister handlu przeznacza dla W. Księstwa Poznańskiego: na kanalizacyą czyli usprawnienie górnej Body 557 tysięcy mrk., na kanalizacyą górnej Noteci 3 miliony i 200 tysięcy mrk., a na naprawę kanału bydgoskiego 358 tysięcy mrk. czyli razem 4 miliony i 115 tysięcy mrk. Minister zaś wyznań żąda na wzniesienie nowego gmachu gimnazyalnego w Krotoszynie 130 tysięcy mrk., na nową szkołę Ludwiki przy Młyńskiej ulicy w Poznaniu 210 tysięcy mrk., czyli razem 340 tysięcy mrk., Na W. Ks. Poznańskie przypadałoby zatem z nowej pożyczki, razem 4 miliony 455 tysięcy mrk., czyli 30 część całej pożyczki. Jestto nader mało, w obec wielkich funduszów, jakie nasze Księstwo ogólnemu skarbowi państwa wypłaca.

Jednakże i tak szczupłe zasiłki z nowej pożyczki przeznaczone Księstwu, rząd jeszcze uszczuplić zamierza. W objaśnieniach bowiem, do kanalizacyi górnej Noteci, w ten sposób wyraża się p. minister handlu: „Rozpatrzywszy się w projekcie kanalizacyi górnej Noteci postanowiono z dwóch dróg prowadzących z Eichhorst ku dołowi, ze względów oszczędności i łatwości wykonania dać pierwszeństwo linii wschodniej, tak zwanej Eichhorst-Speisekanal, a odrzucić linię przez dolinę Noteci do Nakła prowadzącą. Ponieważ Noteć powyżej jeziora Gopła nie jest spławną, a korzyści z przeprowadzenia kanału będą już osiągnięte, gdy się takowy poprowadzi aż do kolei górnoszląskiej pod Inowrocław, a woda jeziora Pakości zastąpi najzupełniej jezioro Gopło, przeto obecnie wstrzymać się należy od poprowadzenia dalej kanału ku jeziorowi goplańskiemu. W ten sposób ograniczone roboty, mogą być wykończone w trzech latach. Rozpoczęcie robót około budowy kanału należy od powiatów, które przerzynać będzie, albowiem chodzi o to, czy powiaty dadzą bezpłatnie grunta potrzebne do bicia kanału. Tym sposobem byłaby dawno już przez rząd i sejmy uchwalona kanalizacya Noteci, tylko w połowie wykonaną i pominęłaby najżyźniejsze okolice Księstwa, Kujawy. Zapewne nasi posłowie upomną się u rządu o całkowite wykonanie uchwalonego projektu kanalizacyi Noteci, bo taki okrojony projekt nie zaspakaja potrzeb Kujaw, które i tak są bardziej od innych okolic Księstwa odosobnione.

Międzyrzec, 2. listopada. W uroczystość Wszystkich Świętych spostrzeżono wieczorem w naszym kościele katolickim nadzwyczajne światło, poruszające się, jakby niesione przez człowieka. Domyślono się zaraz, że kościół skradają i natychmiast obsadzono wyjście kościoła, poczem sam kościół zrewidowano. Skoro ludzie weszli do kościoła, widzieli jak ktoś świecę gasił, ale pomimo dokładnego poszukiwania nikogo nie wytropiono. Dopiero, gdy coraz liczniej zbiegający się obywatele obsadzili pojedyńcze ławy, odkryte leżącego pod ławami człowieka o zdziczałem wejrzeniu. Na miejscu go przyaresztowano a dziś okutego w kajdany prowadzono na przesłuchanie. Niezmierny tłum ludzi towarzyszył pochodowi. Od niejakiego czasu już okolica między Trzcielem a Międzyrzeczem niepokojoną była przez bandę rozbójników, napadającą i łupiącą podróżujących. Główny hersz osławionej bandy i kilku jego wspólników siedzi już w naszem więzieniu a w świeżo aresztowanym złodzieju niezawodnie wspólnika owych napaści sąd wykryje.

Ostatnie wiadomości.

— Do Paryża telegrafują, że wojska moskiewskie z nad Jantry idą na Plewnę.

— Petersburg 3. mb. Jenerał Kancew donosi, że wziął wieś Tetewen, gdzie Turcy wznieśli 7 większych i 30 mniejszych szańców; przytem zabrał Turkom zapasy żywności, narzędzia inżenierskie, proch i bydło. Turcy stracili 100 żołnierzy, Moskale mało. Dnia 31. zm. posunął się oddział moskiewski o 2 wiorsty bliżej Plewny i zdołał się oszańcować. Inny oddział zajął Łukowicę, jazda posunęła się jeszcze dalej, Chewkiet basza cofa się ku Orkhaniu.

— Z Saloniki 3. mb.: Wojska tureckie wsiadają bez przerwy do wagonów i jadą ku Plewnie Osmanowi na pomoc jako rezerwa.

— Midhat basza zawitał do Rzymu.

— Paryż 4. mb. W nowem ministerstwie ma być prezesem Pouyer Quertier, ministrem spraw zagranicznych hr Vogue.

— Petersburg 4. mb. Urzędownie donoszą z Medowan: Około 4000 Turków zaczepiło 2. mb. sewski pułk piechoty w pozycyi „Marian“ powyżej pozycyi „Heleny.“ Po 3godzinnej walce odparto ich z wielkiemi stratami. Szwadron gwardyi dragonów dotarł 2. mb. do Dzuralewa i po potyczce z Czerkiesami zabrał im 100 wozów i wiele bydła. — Jenerał Czerewin zajął wieś Pasternę i połączył się z jenerałem Karcewem.

— Paryż, 5. bm. Dotąd mało wiadomo o wypadku przy niedzielnych wyborach, ale książę Broglie, przyjaciel Mac Mahona przepadł.

---

na oknie, gdzie zabłyszczał jasno w świetle księżyca.

Ale co się stało z tą, która mu go kiedyś dała, i gdzie się podziała jej wierność, łzy i przysięgi?

Po roku powrócił Jan z wojny, ale z nogą strzaskaną od kuli moskiewskiej i z piersią osłabioną długiem cierpieniem i niewygodami w obozach powstańczych. Jego Maryś wybiegła ku niemu z głośnym okrzykiem radości, ale ujrzawszy jego chorą nogę, krzyknęła, i jej piękna twarz pobladła więcej z przerażenia, niż bólu. Takim nie był chory Jan dawniej — takim go ona nie znała. — Ale on nie widział tej zmiany w ukochanej, zatopiony cały w szczęściu połączenia się ze swoją Marysią.

Gdy jednak po dniach wielu o weselu napomknął, zauważyła Marysina matka, że musi wprzódy wydobrzeć, gdyż dziś nie byłby w stanie podołać gospodarstwu, i zresztą nic nie nagli, boć niedawno przyjęty parobek Frącek dobrym jest i pracowitym człowiekiem i pilnie około wdowieńskiego dobra się krząta.

— To prawda — myślał poczciwie w duchu — muszę wprzód do sił powrócić a na wiosnę powiedę Maryś moją do ołtarza.

Noc całą jednak przemyślał bezsennie, a gdy jeszcze rosa poranna błyszczała na trawie, zamknął swoją chatę, zaniósł klucz do zamężnej siostry i szedł zwolna na kiju wsparty przez łąkę i leszczynę ku bitej drodze.

Na drugi dzień wieczór już był późny, gdy zmęczony i cierpiący doszedł do miasta i domostwa już wówczas głośnego z operacyi lekarza, ale odpowiedź doktora na niespokojne pytania Jana mało dodały mu otuchy. On jednak nie dał się zrażać i został w lazarecie u Siostr Miłosierdzia, poddając się z odwagą bolesnej operacyi — przez miłość dla swojej Marysi. W tem odważnem postanowieniu nikt mu przeszkodzić nie mógł. Rodzice dawno mu już pomarli, jedyna siostra była zamężna, a pole jego uprawiła i sprzątnęła gmina, gdy jeszcze był na wojnie. Mógł więc przebyć w mieście całą zimę, by na wiosnę powrócić ze zdrowemi członkami i poślubić ukochaną.

W tej błogiej nadziei do niej też napisał, opowiadając jej swoje postanowienie. Tymczasem przyszła zima, śnieg spadł głęboki, i nikt z wioski nie przyszedł odwiedzić chorego. Tęskno mu było samemu pomiędzy obcymi, ale kochał, wierzył, spodziewał się i czekał, a noga jego tak wydobrzała, że siłą [illegible]nała się prawie zdrowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 5. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	65	9	65	8	65
Żyta	7	30	7	—	6	65
Jęczmienia	8	40	7	70	7	50
Owsa starego	7	70	7	40	7	10
„ nowego	7	20	7	—	6	80
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	40	1	30	1	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
niebieski	5	25	5	15	5	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100%. Tral Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 47,00 mk., na listopad 47.00 mk., grudzień 47,30 mk., styczeń 47,60 mk., luty 48,10 mk., marzec 48,70 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 49,50 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 46,80 mrk.

Wrocław, 3. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	(W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała nowa	21	—	21	80	20	30
- żółta „	20	10	20	80	19	60
Żyto nowe	15	30	13	50	12	80
Jęczmień nowy	16	60	15	40	14	60
Owies nowy	14	—	13	30	12	40
[illegible]	17	—	16	10	14	70
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	31	50	29	—	26	—
Rzepik zimowy	30	50	28	—	24	—
Rzepik latowy	30	50	26	50	23	—
[illegible]	26	—	23	—	20	—
Siemię lniane	26	—	24	—	21	—

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie
dr. Roman Szymański w Poznaniu.

Na św. Marcinie można zapisywać „Orędownika“ p. *Kraszewskiego*, w handlu mięsa.

Mamy na **sprzedaż** nader zajmujące dziełko:

Nową Sybillę

zawierającą najważniejsze przepowiednie, tyczące się Kościoła św. i Polski. Zebrał i wydał J. Chociszewski.

Treść: Dziwny znak na niebie, widziany w Częstochowie (z ryciną). Prawdziwe cudowne widzenie na niebie, zapowiadające upadek i zmartwychwstanie Polski, które widzieli dwaj zakonnicy, wracający z Częstochowy 1692 r. **Proroctwo Ojca św. Piusa IX o przyszłości Kościoła i Polski, wyrzeczone do X. Arcybiskupa Przyłuskiego.** Proroctwo X. Karmelity Marka i Wernyhory. Słów kilka o końcu świata i ilu jeszcze będzie papieży po Piusie IX. Proroctwo Kapłana Polskiego. Żebrak włoski przepowiada przyszłość Polski. Przepowiednie o Turcyi i Rosyi. Sybille i ich proroctwa. Przepowiednie Jana Kazimierza, króla polskiego itd.

Jestto zatem treść nader ciekawa i pouczająca, a czerpana tylko z wiarogodnych źródeł.

Cena 3 sgr., z przesyłką franko 3½ sgr., **5 egz.** za **16 sgr.**, **11 egz.** za **talara** franko.

Przy większych zamówieniach rabat. Mniejsze należytości w znaczkach pocztowych. Listy pod adr.

Expedycya „Orędownika“

Poznań — *(Posen)*.

✝

W niedzielę d. 4 bm. o 1. godz. z południa zakończył żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony śś. Sakramentami

Bronisław Wilkoszewski

w 20tym roku życia, o czem uwiadamiają krewnych i przyjaciół w smutku pogrążeni (1165)

rodzice i rodzeństwo.

W **Keyni** przy szosie poznańskiej założyłem **oberżę** dla wygody obywateli i ludzi różnych stanów, gdzie można dostać potraw i napojów przy skorej usłudze.

(1164) **Franciszek Kałowski.**

Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło do wozów, **odkładnie, radlice i płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki do budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

T. Krzyżanowski,
Handel Żelaza,
Szewska ul. 17. obok kościoła Dominik

Skład futer i tow. futrzanych

H. Lewek,

Nowa ulica 1, narożnik Szkolnej ulicy poleca swój skład gotowych futer dla panów i dam jako też mufy, kołnierze, Boa itd. po rzeczywiście tanich cenach.

Zamówienia jako też reparacye wykonują się jak najlepiej. (1158)

3 restauracye

sklepowe i parterowe z kompletnemi meblami i bilardami, w najpryncypalniejszych częściach Poznania,

2 posiadłości ziemskie

(od 150—20 m.) i (1161)

2 hotele na prowincyi

są pod korzystnemi warunkami do nabycia. Wskaże Bióro anonsów i pośredniczeń **Drwęskiego** w Poznaniu.

Każdy los wygrywa.

Losy państwowej premiowanej pożyczki sprzedaje **najtaniej** i przyjmuje wpłaty **w ratach miesięcznych po 3 marki**. Ciągnienie co miesiąc **Główne wygrane 240,000, 180 tysięcy mk. itd. Losów ślepych nie ma. Rzetelnych ajentów poszukuje się.** Dokł. prospekty o gatunku losów, ciągnieniu, wygranych itd. przesyła się na żąd. za przesyłką 20 fen. w zn. poczt. *Tobiasz & Co. Charlottenstr. 19. Berlin.* (1168)

Sławna woda na zęby Kothego

jest zawsze tylko po 50 fen. flakonik na składzie u **E. Guttlera**, Bismarkowska ulica 1. (1160)

Korki

do piwa, wina itd. w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach u

E. Güttlera,

(1159) Bismarkowska ulica nr. 1.

Ważne dla gospodarzy. — **Śmietannik** proszek zalecany kilkakrotnie przez wiele pism naszych, działający na polepszenie mleka u krów a powiększenia śmietany a zatem i masła, funt po dwa złote poleca apteka **Lud. Radomskiego** w Zbąszyniu (Bentschen).

Dr. Wicherkiewicza

Zakład dla ubogich chorych na oczy, Chwaliszewo nr. 93.

Od 1. października przyjmuję chorych na oczy od 11—12½ w południe zamiast jak dotąd od 12—1. Równocześnie donoszę, że chorzy mający być operowani lub zostający pod ścisłym dozorem lekarskim znajdą pomieszczenie w tymże zakładzie płacąc tylko 1 mk. 25 fen. za pomieszkanie i stół.

Pomoc lekarska i nadal ubogim chorym bezpłatnie udzielaną będzie.

Chorych na uszy przyjmuję w mojej poliklinice Chwaliszewo 93, wo wtorki i piątki od 10½—11½ przed południem. ([illegible])

Cudowna Matka Boska Gietrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 centim., podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Prob. Weichsle zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą NPM., kościół i źródło pobłogosławione przez NPM. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia. **Cena egz. 75 fen., 5 egz. 3 mk.** Dla zamiejscowych jest najpraktyczniej przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. — **Co tylko wyszły** powyższe obrazy w małym formacie a 5 fen., 25 sztuk za 1 mk. Handlarzom odpowiedni rabat.

T. SZULC,

(1116) zakład litograf. i handel papieru, Poznań ulica Wrocławska nr. 14.

W. Bryliński

Zegarmistrz

ulica św. Marcińska nr. 32 przy ul. Bismarkowej

poleca: (1154)

Zegarki kieszonkowe męzkie i damskie, złote i srebrne, regulatory, paryzkie zegary stołowe, nocne budziki, zegary szwarcwaldzkie, jako też łańcuszki złote, srebrne i imitowane po cenach bardzo nizkich. Reparacye każdego rodzaju wykonują się tanio i dokładnie pod gwarancyą.

Największy Skład machin do szycia.

Jako to Singera, Wheelera i Wilsona dla familii; Singera medium dla krawców; Ciromar elastique i lipskie słupy dla szewców, pod gwarancyą, po najtańszych cenach na spłacanie ratami poleca Skład maszyn do szycia i warsztat dla reparatur.

Emila Mattheusa, Szeroka ulica nr. 10.

Główne Składy po cenach fabrycznych znajdują się: u p. *M. Dziegieckiego* w Kościanie, u p. *Fr. Parcelskiego* w Żerkowie, u p. *J. Fraustaedtera* w Borku (1115)

Z dniem 1. listopada r. b. otworzyłem przy **W. Rycerskiej ulicy nr. 12** pod firmą:

M. Więckowski

handel cygar, papierosów, tytuni i materyałów piśmiennych.

Polecam przedsiębiorstwo moje Szanownej Publiczności w nadziei, że długoletnia praktyka i rzetelność w usłużeniu dozwolą mi zaskarbić sobie stałe jej względy. (1157)

Michał Więckowski.

Prawdziwe górnoszląskie

WĘGLE KAMIENNE

z **najlepszych kopalń** poleca **całemi wagonami** i w **mniejszych ilościach** po nader **umiarkowanych cenach** — również i skład

węgli kowalskich i **drzewa rąbanego.**

Wszelkie zamówienia z prowincyi przyjmuje chętnie.

Fr. Jasicki,

(1130) Poznań, Chwaliszewo numer 37.

Śledzie beczkami!

Wskutek korzystnego zakupu wprost z Szkocyi znacznego transportu **śledzi** sprzedaję takowe w najwyborniejszych i rozmaitych gatunkach po jak najtańszych cenach. Sprzedającym z drugiej ręki znaczny rabat udzielam.

K. SZULC, hurtowny skład śledzi w Poznaniu,

(1073) ulica Wrocławska nr. 12.

WĘGLE kamienne

z najlepszych kopalni poleca całkiemi wagonami jako też i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach

M. Dziegiecki

(905) w **Kościanie.**

Dla cierpiących na zęby, liszaje i piegi. — **Gelzemia** najnowszy i najskuteczniejszy środek na zęby nr. 1. do wewnętrznego, nr. II. do zewnętrznego użycia. Flakonik po złotemu. — **Goplana** woda na liszaje, piegi i wszelkie wyrzuty na twarzy, flakonik po trzy złote poleca apteka

Ludwika Radomskiego w Zbąszyniu (Bentschen). — NB. Setki listów dziękczynnych są najlepszym dowodem wyśmienitego skutku tego środka.

Ptasie ziółka i pigułki piersiowe. Wyborne środki na wszelkie kaszle tak dzieci jak i u osób starszych, paczki po 2 złp. poleca apteka **Radomskiego** w Zbąszyniu. (Bentschen).

Wszelkie sprzęty **bilardowe** wraz z patentowanemi kulami bilardowemi z twardej gumy, przy jednorocznej gwarancyi, i największy skład **bilardów** z najsławniejszych wyrob. Neuhusena w Berlinie poleca **E. Güttler**, Bismarkowska ulica nr. 1. (1156)

Drwęski św. Marcin 3

ma za tanią cenę resztkę **chmielu** do sprzedania. (1162)

Dominium **Pożarowo** pod Wronkami poszukuje od Nowego Roku zdatnego **kowala**, właściciela własnych porządków. Osobiste tylko przedstawienia będą uwzględnione. (1151)

Poszukuję bony Polki.

(1155) Kępno.

Dr. Kiedrowski.

Stolarz

zaopatrzony w dobre zaświadczenia, wydoskonalony w swym fachu, znający dobrze robotę budowlaną i meble, poszukuje zaraz miejsca na wieś. Bliż. wiad. w Ekspedycyi Orędownika. (1120)

Organista

kawaler znajdzie miejsce od Nowego Roku. Listy pod adresem:

(1166) **M. D. Koźmin.**

Miejsce organisty jest do zajęcia w Skokach. (1146)

Bióro anonsów i pośredniczeń

F. A. Drwęski Poznań

św. Marcin nr. 3

poleca ludzi wszelkich zawodów i narodowości: Guwernantki, guwernerów, bony młodzież kupiecką, leśniczych, urzędników gospodarczych, także z kaucyą; kucharzy, kelnerów, kamerdynerów, kelnerki itd. (1153)

Restauracya T. Liedkiego

Franciszkańska ulica

we wtorek 6. bm. wieczorem zaprasza na

kiszkę z kaszy.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.